



JEDNĄ z 7 książeczek mieszkaniowych otrzymała BASIA BROŻEK. Na zdjęciu — wraz z mamą. Fot. S. Makarewicz

Białystok 17—19 listopada

Zjazd Komunikacji Miejskiej

ZJAZDY Komunikacji Miejskiej odbywają się cyklicznie co dwa lata i wielu z pracowników MPK pamięta zapewne XX Zjazd, organizowany przez nasze Przedsiębiorstwo. Pamiętamy ten ogromny wkład pracy organizacyjnej. I właśnie tu w Krakowie przed czterema laty ustalono, że w 1988 r. XXII Zjazd obradował będzie w Białymstoku.

Zjazdy te organizowane są zazwyczaj przez Sekcję Główną Komunikacji Miejskiej STK, Ministerstwo — obecnie Transportu, Żeglugi i Łączności, Zrzeszenie Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej, Instytut Gospodarki Przemysłowej i Komunalnej oraz przez gospodarzy, goszczących przedstawicieli nie tylko przedsiębiorstw komunikacyjnych, ale również i reprezentantów ośrodków naukowych i biur projektów zajmujących się transportem miejskim, a także niektórych producentów taboru.

Zjazd w Białymstoku miał nakreślić główne kierunki rozwoju transportu miejskiego w perspektywie do roku 2005, warunki funkcjonowania przedsiębiorstw w przebudowie gospodarki narodowej, a w szczególności pro-

blemy zatrudnienia i wynagradzania w komunikacji miejskiej, problemy remontu taboru, procesy mechanizacji i automatyzacji w obsłudze taboru, jak również sposoby rozwiązywania problemów przewozów pasażerskich w dużych aglomeracjach.

Obecny na Zjeździe podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu, Żeglugi i Łączności **Andrzej Markowski**, poinformował zebranych o kierunkach modyfikacji systemu zarządzania transportem w kraju w ogóle. Podkreślał, że opracowany przez rząd nowy projekt ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej nie przewiduje potrzeby ubiegania się o koncesję na działalność transportową. Powinno to, według niego, pozwolić na wykorzystanie istniejących rezerw transportowych. Pełna swoboda podejmowania takiej działalności może stanowić wprawdzie pewne zagrożenie konkurencyjne dla państwowych przedsiębiorstw transportowych, ale nie dotyczy to komunikacji miejskiej.

Jeśli idzie o program rozwoju naszej branży w najbliższych latach, to nie należy spodziewać się większych zmian do końca lat 80. Dobrze będzie, jeśli przez te dwa lata uda się sprowadzić z Węgier autobusy przegubowe za ledwie w skali potrzeb. Sukcesem będzie można nazwać nadrobienie obecnych opóźnień w tych dostawach. Dopiero lata 90. mają przynieść bardziej radykalną poprawę w dostawach taboru autobusowego, a wzrosnąć mają również i dostawy tramwajów — i to do poziomu potrzeb naszych przedsiębiorstw.

Dyskusja o taborze i jego dostawach była jednak jednostronna, tzn. kolejni mówcy prezentowali raczej swe potrzeby i życzenia co do parametrów, jakie powinien on spełniać. Zabrakło natomiast przedstawicieli producentów krajowych (!), bo np. obecna była ekipa Ikarusa, która prezentowała szereg filmów video

na temat swoich wyrobów. Wprawdzie na Zjazd przybył główny inżynier ds. rozwoju z sanockiego Autosanu, który prezentował swój model mikrobusu (lub jak niektórzy wolą — city-busu) — ten sam, który widzieliśmy przed czterema laty na zjeździe krakowskim, ale wbrew zapowiedzi w drugim dniu obrad już się nie pojawił i nie zabierał głosu.

Delegaci z poszczególnych przedsiębiorstw dyskutowali na temat warunków w jakich muszą one funkcjonować. (Dokończenie na str. 2)

Zakład Eksploatacji Tramwajów Podgórze.

W trakcie akademii zastąpieni pracownicy Przedsiębiorstwa odznaczeni zostali Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał je: **Tadeusz Trzmiel**, **Jan Piotrowski**, **Zdzisław Skubieda**, **Józef Grabacki** i **Jan Chleba**. Wręczono także Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaczenia resortowe, odznaki regionalne, medale, dyplomy i wyróżnienia. Ogółem odznaczono ponad 500 pracowników.

Spotkanie przedstawicieli załogi przedsiębiorstwa, w którym uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR **Józef Szczurowski**, wiceprezydent Krakowa **Marian Kulig**, przewodniczący KR PRON **Ryszard Zieliński** oraz władze dzielnic z I sekretarzem KD PZPR **Janem Kozakiem** uroczystością swoimi wystąpieniami nasza orkiestra reprezentacyjna, chór „Lutnia Robotnicza” i zespół rewiwersów. Listy gratulacyjne i okolicznościowe adresy nadesłali m. in. **Józef Gajewicz** i **Tadeusz Salwa**. W ramach jubileuszu wręczono także dzieciom sierotom 7 książeczek mieszkaniowych.

Podczas uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy upamiętniającej przekazanie do użytku nowo oddanych obiektów, w której uczestniczyli m.

in. kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego KK PZPR **Jerzy Grzybek** i dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej **Andrzej Biegun**, krótkie wprowadzenie wygłosił kierownik Zakładu Eksploatacji Tramwajów Podgórze **Stanisław Mikulski**.

W klubie „Bajkał” odbyło się również spotkanie załogi zajezdni, w trakcie której zastąpieni pracownicy zajezdni otrzymali medale pamiątkowe, odznaki Wzorowy Kierowca — Motorniczy, upominki, dyplomy i nagrody książkowe. **Barbara Brożek** — córka zmarłego, długoletniego pracownika MPK, otrzymała książeczkę mieszkaniową. (De)

Chyle przed Wami głowę

— **JEST NASZA** satysfakcją, że przyszedł do nas, że razem z nami obchodzicie jubileusz pięćdziesięciolecia. Mam nadzieję, że z nami też po latach władze Przedsiębiorstwa zechcą spędzić trochę czasu — powiedział na spotkaniu z emerytami podgórskiej zajezdni dyrektor **Tadeusz Trzmiel**. To było wyjątkowe (Dokończenie na str. 5)

Proszę Cię, święty Mikołaju

GDYBY zebrać listy dzieci pisane do świętego Mikołaja i wydać je w książce, na pewno byłyby ciekawą lekturą. Często ich prośby kierowane do świętego, który od wieków 6 grudnia schodzi z nieba na ziemię, są nie tylko oryginalne, ale wręcz zaskakujące. Wybrałam kilka z takich niebanalnych życzeń dzieci kierowanych do świętego Mikołaja, a w niektórych przypadkach, gdy dziecko po prostu przestało już w niego wierzyć, do matki lub ojca.

ARMAND — lat 4. „Chciałbym dostać od św. Mikołaja rakieta, ale nie zabawkę... tylko prawdziwą rakieta, żeby polecieć w niej na księżyc.” Czy nie za wcześnie?

BARTOSZ — lat 7. „Chciałbym żeby wreszcie rodzice się zdecydowali i żebym mógł dostać na św. Mikołaja psa albo brata”. Cóż było robić... rodzice zdecydowali się i kupili jednakowi szczeniaka spaniela.

MADZIA — lat 8. „Chciałabym dostać na św. Mikołaja coś głupiego... książki, słodycze czy coś z ubrania to i tak mi mamusi kupujesz przez cały rok, a więc teraz kup mi coś innego.” I praktycznie nastawiona nawet do prezentów mikołajowych ma-

ma dziewczynki, zmuszona była kupić coś niepotrzebnego, ale co zostało przez dziecko z radością przyjęte.

KRZYS — lat 6. „Bardzo chciałbym dostać od św. Mikołaja brata, ale tylko bliźniaka i bardzo do mnie podobnego. Będę mógł dalej w przedszkolu rozrabiać, a panie jego będą karać”. Nawet święty nie byłby w stanie spełnić życzenia niesfornego chłopca.

ASIA — lat 3. „Chciałabym dostać fabrykę czekolady z orzechami, taką dużą jak ja i lalę i białą-czarną krówkę żeby nam mleczko i kakao dawała.” Czy jest możliwe aby św. Mikołaj spełnił wszystkie prośby małej dziewczynki? Jeżeli nawet by się bardzo starał, to jak by mógł to wszystko zmieścić pod niewielką poduszką w dziecinnym łóżeczku?

(Zebrala: M. B.)



JAK to miło dostać prezent. A w bieżącym numerze: MIKOŁAJ dla dzieci i dla dorosłych. Fot. S. Makarewicz

Goście z Lipska

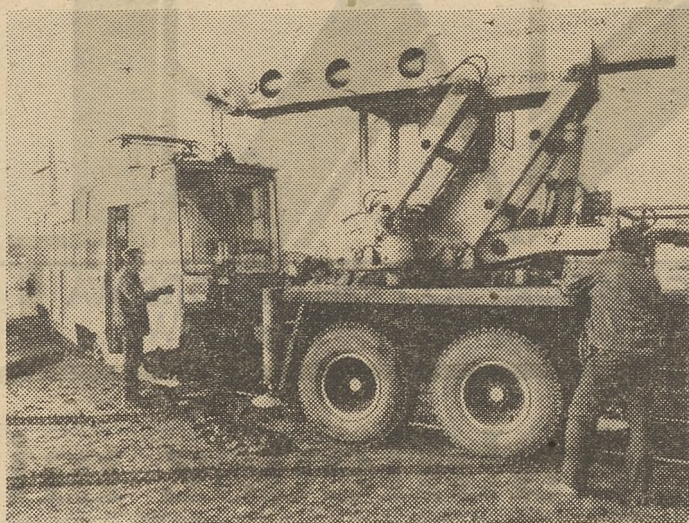
W **OSTATNICH** dniach listopada gościliśmy delegację z lipskich zakładów komunikacyjnych. Podczas rozmów uzgodniono formy współpracy w roku przyszłym. Z Lipskiem wymieniać będziemy grupy robocze i kolonijne. Po raz pierwszy będzie miała miejsce wymiana zespołów młodzieżowych, reprezentujących ZSMP i FDJ. W imieniu zakładów komunikacyjnych porozumienie zawarł: dyrektor naczelny **Dieter Vitzke**, I sekretarz organizacji partyjnej, **Eckegard Brosinski** i przewodniczący związków zawodowych **Klaus Zyliegen**.

21 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Zakładowego OSP. Podsumowano działalność straży w kończącym się roku i przygotowania do obchodów 60. rocznicy powstania OSP w MPK w roku przyszłym.

22 listopada obradowało pierwsze w nowej kadencji Plenum ZZ ZSMP, które wybrało trzech wiceprzewodniczących Zarządu, i powołało cztery komisje problemowe. Poza tym przyjęto plan działania organizacji młodzieżowej na rok przyszły i podsumowano działalność kół w pierwszym półroczu tego roku. Najlepsze w tej rywalizacji okazało się VI Koło w ZAC.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie ORZ Emerytów i Rencistów, na którym rezygnację z dotychczasowej funkcji przewodniczącego Rady złożył Stefan Jasek. Nowym przewodniczącym został Walerian Francik.

22-23 listopada odbyło się wyjazdowe szkolenie aktywów związkowego połączone ze spotkaniem związkowców z dyrekcją i kolektywem przedsiębiorstwa oraz posiedzeniem Zarządu Związku. W spotka-



JAK pech to pech. Zepsuta tramwaj trafił na zdefektowaną zwrotnicę.

Fot. Stanisław Makarewicz

Od autorki ↔

DZIĘKUJĘ zakładowym socjologom za błyskawiczną reakcję na mój tekst. Redakcja otrzymała go nazajutrz po ukazaniu się 20 nr. „Sygnałów”. Początkowo nie zamierzałam podejmować tematu, bo jest to atak na autorkę i próba ośmieszenia, niestety osoby — nie argumentów. Przypomina to jako żywo dyskusję u cioci na imieninach, gdy dyskutant uważający się za gwiazdę w towarzystwie, zostaje zaskoczony przez rozmówcę. Jedyne, co mu wtedy przychodzi do głowy to stwierdzenie „głupia jesteś”. Dobrze by było pamiętać, że to nie imieniny. Wprawdzie socjologzy nie użyli takiego sformułowania, lecz jednoznacznie wynika ono z tekstu.

No cóż, o mistrzach felietonu i polemik prasowych nie wystarczy tylko wiedzieć, trzeba się również na nich wzorować. Dotyczy to zarówno mnie, jak i moich dyskutantów. Zarzuca mi się wielu dobrych nauczycieli, tymczasem to właśnie pan D. Passent rozprawia się w podobny sposób ze swoimi oponentami.

Dziękuję za zaproszenie na szkolenie. Nie skorzystam nawet gdyby to miał być wykład na temat zasad dyskusji i polemiki. Nie lubię

bowiem i nie uznaje takiego monopolu na rację.

Mimo przypisywanego mi „zasobu tupetu” (znów niekonsekwencja autorów, bo ponoć odważna nie jestem) nie skorzystam także z „serdecznych” rad pisywania do „Szpilek” i „Karuzeli”. Natomiast jeżeli mogłabym służyć radą, listów radę tam nie wysyłać gdyż mogłyby zostać ocenione nie tylko jako „żałośnie śmieszne” — lecz żenujące. Fragment z którego wynika, że socjologzy nie rozumieją dlaczego przy okrągłym stole miałyby zasiąść L. Wałęsa, a nie na przykład ja, jest chyba próbą żartu. Jeżeli upoważnienie go przez strajkujących na polskim wybrzeżu do zakończenia strajków jest mało czytelne i mogło być zrozumiane jako stwierdzenie, iż to opozycja nie faktyczna a uznaniowa — to gratuluje.

O pietruszce w najbliższym czasie pisać nie będę (nie czas siewu), ale też pouczać w gazecie nikogo nie zamierzam. Być może wypadki ostatnich dni rozwiążą sytuację na tyle, że socjologzy nie będą mieć wątpliwości co do nazwy opozycji. Nie będzie więc potrzeby ciągnąć tego tematu.

Z poważaniem —
FILOMENA SERWIN

Zjazd Komunikacji Miejskiej

jak ma to miejsce np. w przedsiębiorstwach dysponujących komunikacją tramwajową.

Z pewną nadzieją oczekiwany jest nowy projekt systemu ekonomiczno-finansowego dla przedsiębiorstw komunikacji miejskiej, który, jak informował zebranych wiceminister Markowski, jest już na ukończeniu. Na Zjeździe o-budziły się jednak obawy, czy też ten projekt przygotowany jeszcze za czasów starego gabinetu rządowego będzie dostosowany do nowych warunków gospodarczych, stwarzanych przez rząd Rakowskiego i czy nie należałoby trochę z tym systemem teraz poczekać.

Zjazd był też okazją do złożenia kilku informacji na temat postępów w realizacji pewnych problemów w komunikacji miejskiej. Relacjonowano więc postępy w budowie warszawskiego metra, mówiono o atestacji stanowisk pracy, prowadzonej pod kierownictwem Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej i wnioskach z niej wy-

nikających, o postęпах we wdrażaniu w Warszawie komputerowego systemu sterowania komunikacją miejską, zwanego ASTER. Szef naszej Sekcji Historycznej Jan Kozmiec przedstawiał też postępy w zbieraniu, ochronie i opracowywaniu zabytków komunikacji miejskiej.

Nie był to jedyny akcent krakowski na tym Zjeździe. Sekcja Historyczna była obecna w kuluarach przez cały czas trwania obrad i prezentowała wystawę na temat zabytków komunikacyjnych. Poza tym prowadzono sprzedaż biuletynów Sekcji. Jednym ze współautorów prezentowanych referatów był dyrektor Tadeusz Trzmiel, a on sam był też przewodniczącym obrad w drugim dniu posiedzenia. Poza tym osoby szczególnie zasłużone dla naszego Przedsiębiorstwa zostały uhonorowane na Zjeździe pamiątkowymi medalami, wybitnymi z okazji 50-lecia Zajeźdźni Podgórze.

W Zjeździe uczestniczył też przedstawiciel bułgarskiego Ministerstwa Transportu Pe-



Jest wiele problemów!

SWIĘTA jest prawda, że bezpieczniej niż o polityce jest pisać o emerytach. Jeżeli jednak ktoś boi się tego drugiego tematu, winien pisać o marchewce i pietruszce — ale i na tym powinien się znać. Wbrew pozorom nie są to białe sprawy! W artykule „Nie ma problemu?” Sygnały MPK nr 20 z 30 XI 88 P. Filomena Serwin w pełni potwierdziła słuszność powyższych stwierdzeń. Takie sposób pisanie artykułów, jaki prezentuje Pani F. S. to wcale nie akt odwagi, jeżeli takie ma wrażenie to grubo się myli. Takich odważnych to my mamy na pęczki. No, jeszcze, jakieś sześć lat temu to i owszem — byłby to jakiś akt odwagi, chociaż niezbyt heroiczny (podobnie jak w roku 80-tym mówienie „szepem o jakieś organizacji robotniczej” też nie było specjalnym bohaterstwem, było nim zaś mówienie tego samego w roku 1976, prawda?). „Bezpieczeństwo” bądź „niebezpieczeństwo” pisanie o polityce nie polega na tym, że można obecnie za to zmienić miejsce pracy bądź zamieszkania — niekoniecznie z własnej woli; polega na tym, że można narazić się na zarzut o ignorancję bądź śmieszność, co w pełni dotyczy autorki artykułu „Nie ma problemu?”.

I. Podziwiać należy lekkosć formy felietonowej Pani Filomeny. Pierwszy z brzegu rzeczownik prasowy jakiegokolwiek przedsiębiorstwa zorientowałby się, że to był rozmówczynią Pani Serwin. Bez wyraźnego życzenia podajemy zatem nazwisko oponentki — była ma Danuta Wilkoszewska. W rozmowie uczestniczył też — o czym Pani F. S. chyba przez grzeczność nie wspomniała — drugi z pracowników Pracowni Socjologicznej, Kazimierz Łabno. Formy felietonowej Pani Fila z pewnością

nie uczyła się u takich mistrzów jak Kisiel czy Passent, lecz z pewnością na wzorach z lat nie tak dawno minionych. Pisać dużo, po nazwisku (lub tak, by nie było wątpliwości, kto jest kto) i o wszystkim, wszystko jest przecież proste i łatwe.

II. Trzeba dużego zasobu tupetu i ignorancji, by stwierdzić, iż ktokolwiek w PRL uważa, że opozycji nie ma w naszym kraju. Owszem, byli co poniektórzy — całkiem niedawno zresztą — którzy twierdzili „nie ma”. I już, koniec dyskusji. Nie wątpimy, że wtedy w pierwszym szeregu Rycerzy Prawdy była Pani Filomena (nieprawda??).

Stwierdzenie, że opozycji nie ma, jest natomiast prawdą, ale w określonym kontekście naszej rozmowy. Dotyczyła ona kwestii okrągłego stołu i pytania, kogo mają reprezentować jego uczestnicy. Rząd — wiadomo, Kościół — wiadomo, OPZZ — wiemy i opozycję — no właśnie. Czy uczestnicy obrad z tej strony to osoby prywatne? A jeżeli tak to dlaczego nie siada przy stole Pani F. S. — może ona lepiej nas zaprezentuje? A jeżeli nie są to osoby prywatne, to kogo, lub co reprezentują? Jeżeli były związek zawodowy, to dlaczego przy stole mogą siadać Panowie L. W. i T. M., a nie np. J. K. i A. M.? A może zupełnie coś innego przedstawiają ich osoby — tego nie wiadomo. To jest właśnie to — opozycja faktycznie jest, ale formalnie jej nie ma. Tego typu dylemat stanął przed ludźmi, którzy mieli ze strony opozycji wejść do rządu premiera Rakowskiego: pytanie „jaki mam mandat społeczny na zajęcie tego stanowiska? Kto mi go da?” i odpowiedź: „nikt”. Podejrzewamy, że pani Filomena rozumie tę subtelną różnicę pomiędzy „faktycznym” i nazwiny to „uznaniowym” istnieniem opozycji; jeżeli nie — to zapraszamy na stosowny kurs, z przykładami, do Pracowni Socjologicznej.

III. Jeżeli Pani Fila chce faktycznie wykazać odwagę, to proponujemy by napisała choćby o takich problemach jak istnienie „Solidarności” w MPK (mówiła o tym ponoć „Wolna Europa”), rzeczywisty wpływ różnego rodzaju organizacji funkcjonujących w naszym zakładzie (zgadzając się jakich) na życie załogi. Takich problemów, zapewniamy o tym, jest naprawdę multum. Pytamy, czy można i należy o tym pisać, czy też dopiero za 5 lat mówić o tym szepem?

IV. Szczerze mówiąc nie bardzo wiadomo o co w ogóle Pani Serwin chodzi. Proponujemy, naprawdę bez złośliwości, by swój artykuł posłała do „Szpilek” lub „Karuzeli” — bo tam jest jego miejsce. To wszystko jest po prostu żałośnie śmieszne. Marchewka i pietruszka czekają na swych odkrywców. Powodzenia

DANUTA WILKOSZEWSKA
KAZIMIERZ ŁABNO
Pracownia Socjologiczna MPK

ADAM ZYZMAN

15 DNI W MPK

niu i posiedzeniu uczestniczyli również przedstawiciele Związku Zawodowego MPK w Łodzi.

25 listopada odbyło się spotkanie pracowników pionu finansowego z dyrektorem przedsiębiorstwa i kolektywem Zarządu. Dyskutowano na temat poziomu płac w pionie, komputeryzacji jego pracy, warunkach pracy i brakach odzieży roboczej i ochronnej oraz niesumienności innych komórek nadsyłających do Działu Obrachunków swoje zestawienia.

Też w piątek w ramach Dni Honorowego Krwiodawstwa odbyło się uroczyste spotkanie krwiodawców z MPK. Wyróżniający się dawcy krwi otrzymali odznaczenia, odznaki i dyplomy.

26 listopada w ZAC podpisano umowę z Państwowym Domem Dziecka w Nowej Hucie w sprawie opieki zakładu nad wychowankami tego domu. Przy okazji jednemu z dzieci wręczono książeczkę mieszkaniową ufundowaną przez VI Koło ZSMP.

25 listopada do 1 grudnia przebywała w MPK delegacja kierownictwa VE Verkehrs Kombinat Leipzig. (A. Z.)

(Dokończenie ze str. 1)

Wszyscy niemal potwierdzali, że największe kłopoty sprawiają zbyt niskie płace i, co za tym idzie, braki personelu. Dyrektor E. KUC z WPK w Katowicach twierdził nawet, że praca w komunikacji miejskiej jest porównywalna z pracą górniczą, przy tym udział w zarobkach wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych jest u nas znacznie wyższy niż w górnictwie.

Narzekano na kłopoty z remontami taboru, gdyż dotychczas przynajmniej mniejsze przedsiębiorstwa mogły swoje autobusy oddawać do napraw głównych do odpowiednich przedsiębiorstw naprawczych, jak np. KAPENA w Słupsku. Z chwilą gdy przedsiębiorstwa te znalazły się w zupełnie innym resorcie, takie postępowanie jest utrudnione. Jerzy Figlewski zaproponował więc w swoim wystąpieniu powołanie na wzór kolei — regionalnych zakładów naprawczych taboru komunikacji miejskiej, których działalność zwolniłaby przedsiębiorstwa komunikacyjne od przeprowadzania remontów kapitałnych we własnym zakresie,

PO JEDNEJ stronie kopenhaskiego dworca znajduje się Tivoli — jeden z najslawniejszych europejskich lunaparków. Po drugiej swój początek bierze cicha i spokojna z pozor, choć też sławna zupełnie inną sławą, uliczka Istedgade. Otwiera ją szpaler hoteli średniej klasy. Wesołość wprowadza znajdującą się po prawej stronie fryzzeria należąca do Mustafy... DURAKA. I tak jest do końca, bo potem mamy już po obu stronach regularny szal ciał i zmysłów.

Istedgade to zdaniem znawców oraz fachowców kolebka i ojczyzna europejskiego pornobiznesu. Tu hamulce i moralne więzy puściły najwcześniej. Sąd rozpoczął się pochód przez Europę. Czy zwyciężski — trudno jednoznacznie powiedzieć. Dziwnym i zupełnie irracjonalnym zrządzeniem losu utarło się powszechne przekonanie iż jest to miejsce stworzone głównie ku męskiej uciechu. A tymczasem na wystawach kilkudziesięciu sklepików domi-

ty. Dominuje Teresa Orłowsky. Ponoć najlepsza w branży, kiedyś występowała osobiście, ale kiedy latek przybyło pokazuje innych.

Każdy sklepik zaprasza do własnego videosalonu. Jeszcze kilka lat temu potrzebna była specjalna sala kinowa — teraz dzięki technice video wystarczy kanciapa na zapleczu o wymiarach 2,5 X 2,5 z czarno pomalowanymi ścianami i telewizor. Jedni zachęcają przed drugimi. „Najlepsze porno na całej ulicy”, „hard-porno non-stop itd.”. Normalny, zwyczajny przybysz z Ostbloku spragniony klasycznego łupu-cupu w nieco podwyższonej dawce zawiedzie się srodze. Społeczeństwo gusty ma tu spaczne i wysublimowane. Oto panienska oświadcza z ekranu, że kocha Toma. Pisze to ołówkiem na kartce, (bo może zapomnieć), ściga dzinsy, zaś ołówek służy jej za Toma. Po chwili mamy trójkąt internacjonalistyczny: dwie białe panie i jeden Murzyn. Ale panie zamiast obsługiwać jak należy Mu-

Na naradzie w Zakopanem

OD 10 DO 12 LISTOPADA w Zakopanem odbyła się wyjazdowa narada kadry kierowniczej naszego przedsiębiorstwa na której omówiono stan gospodarki materiałowej, projekt nowelizacji kodeksu pracy oraz problemy związane z komputeryzacją.

Referat głównego specjalisty ds. gospodarki materiałowej Zdzisława Mazura wywołał ostrą polemikę. Kierownicy zakładów nie przyjmowali argumentów dotyczących radykalnego zmniejszenia zakupów i racjonalnego planowania. Jak planować — mówiono — w sytuacji ciągłych braków towarów, przy chwiejnym rynku i częstych zmianach cen.

Najważniejsze propozycje nowelizacji kodeksu pracy dotyczyć będą m. in. likwidacji okresu wstępnego, zmian w ustaleniach wypowiedzenia pracy, surowych karach za alkoholizm i podejmowanie pracy w niepełnym wymiarze godzin bez zgody zakładu macierzystego.

Dr inż. Wiesław Starowicz przedstawił szczegółowo program komputeryzacji zarządzania naszym przedsiębiorstwem. Rola komputerów sprowadzi się do planowania, realizacji i kontroli zadań, zlikwidowania biurokracji, polepszenia systemu informacji. Pierwszego dnia obrad odbyła się tradycyjna godzina szczerości. W swobodnej atmosferze oglądano na video fragmenty kroniki krakowskiej dotyczące pracy naszego przedsiębiorstwa. Wśród hymnów pochwalnych były też fragmenty ilustrujące zaniedbania, niepunktualność, brudny i zniszczony tabor, niekulturalną obsługę pasażerów.

W obradach uczestniczyła delegacja z poznańskiego MPK na czele z dyr. naczelnym Jerzym Figlewskim.

BOGUSŁAWA MAJECKA

Lewatywa dla Murzyna

JACEK BALCEWICZ z Danii specjalnie dla „SYGNAŁÓW MPK”

nują przybory dostarczające cielesnej rozkoszy głównie... paniom. Duże i małe, grube i chude, kolczaste i wiochate. Statyczne i dzięki miniaturowym baterijkom wibrujące na wszystkie strony jak fryga. Czarne i naturalne. Kauczukowe i plastikowe, elastyczne lub sztywne. Do koloru i wyboru. Do tego odpowiednia bielizna: koronkowe gorsety, wysokie lakierowane kozaki z czerwonego tworzywa, siatkowe rajstopy z dziurami gdzie... dusza zapragnie, a także majteczki z... rozporciem. Po to by w razie czego nie trzeba było ich w ogóle zdejmować. Dla masochistów są pejsze i batogi z miękkiej, niezwykle delikatnej skóry, kajdanki wykładane futrem, ginekologiczne wzorniki, gumowe gruszki z grubą lekko wygiętą końcówką oraz sznurki z grubymi koralikami. Panowie mają jedynę dla siebie dmuchane względnie napompiane wodą (co kto woli?) panienki o ustach głębokich jak... kieszeń z dzieja oraz nieco przykurzone broszury, na których znudzeni Hindusi co chwilę przy pomocy automatycznych metkownic zmieniają... ceny.

Na półkach spokojnie leżą videokase-

ryzna, aplikują mu lewatywę wprost z termofora umieszczonego na kiju od szczotki. Biedak nie ma wyjścia, jak tylko — we własnym zresztą interesie — spokojnie leżeć na kozetce i czekać łaskawie końca. Kiedy kończą się jego katusze odchodzi z kadru w wiadomym kierunku trzymając się za brzuch i jęcząc coś po swojemu. Potem lewatywa jest jeszcze na kilka sposobów i w różnych konfiguracjach: pan pani, pani panu, a także dwie panie na wyścigi... Rece opadają i zbiera się na wymioty.

W dzień Istedgade jest senna i pusta, choć sklepy czynne są od samego rana. Duńczycy przyzwyczaili się już i zakazany owoc, kiedy ustał zakaz, przestał smakować. No, może jeszcze pewną sensację wzbudza zlokalizowany w pobliskim zaułku specjalny butik dla... pedałów.

Interes mimo groźby AIDS kurczy się. Oto w lokalu po upadłym sex-shope Murzyni otworzyli sklep „Monte Carlo”. Oferują zegarki, kalkulatory, świstające breloczki, bezprzewodowe telefony, elektryczne gry — taniej niż w nastawionym niemal wyłącznie na obsługę radzieckich marynarzy sklepie „Misza”.

Z ULIC naszego miasta

Nie pojedę bo MPO nie posypało drogi

JESZCZE do godziny 8.30 w niedzielę, 20 listopada, chodnik i jezdnie były suche. Minusowa temperatura i kłębiące się szare chmury, nie wróżyły by pogoda miała zmienić się na lepsze. Nikt jednak nie spodziewał się, że za godzinę zacznie padać gęsty śnieg. Pierwszy śnieg tej zimy sywał krótko, ale kilkucentymetrową warstwą pokrył całe miasto. Koło południa zrobiło się jeszcze zimniej niż rano. Świeża warstwa śniegu szybko zamarzała i trzeba było bardzo uważać żeby się nie poślizgnąć.

W autobusie linii „100” nr boczny 22093, odjeżdżającym z pl. Matejki o godz. 11.25, znajdowało się wraz ze mną tylko czterech pasażerów. Na kolejnych przystankach wsiadło jeszcze parę osób. W normalnym tempie dojechaliśmy do końca ul. Kościuszki. Od ul. Księcia Józefa kierowca zaczął jechać bardzo wolno. Na przystanku przed skrzyżowaniem w ul. Jacka Małczewskiego zatrzymał autobus i zwracając się do pasażerów powiedział: „z uwagi na bardzo śliską nawierzchnię drogi nie jestem w stanie wyjechać na górę”. Końcowy przystanek linii „100” znajduje się przed hotelem, obok Kopca Kościuszki.

Jak to zawsze bywa w takich przypadkach, do jednego dotarły słowa kierowcy i jego obawy przed pokonaniem stromego wzniesienia, do innych nie. Ci drudzy, zaczęli obwiniać MPK o to,

że zamiast zapewnić im komunikację, to w takim miejscu pozostawia ich na lodzie. „To przecież nie wina MPK, a MPO, że nie posypało drogi... Nie mogę narażać zdrowia i życia pasażerów, nie chcę też rozbić autobusu... Dzwoniłem już do Głównej Dyspozytorni MPK informując o sytuacji na tej drodze i prosząc aby z kolei zadzwoniono do MPO...” — tłumaczył się kierowca przed pasażerami.

Część osób wysiadła i postanowiła pieszo pokonać drogę pod górę, część pozostała w wozie i wróciła do centrum miasta. Poszłam z pierwszymi, czego później bardzo żałowałam, droga była bowiem wyjątkowo śliska. Idąc miałam okazję zaobserwować, jakie kłopoty mieli kierowcy dwóch wozów osobowych, którzy chcieli koniecznie wyjechać na górę. Kierowca „poloneza” starał się sforsować śliską nawierzchnię jadąc zygzakiem, nawet po chodniku, a kierowca malucha, z pomocą własnej rodziny, zatrzymał samochód w poprzek jezdni. Czy wyjechali? Zostali daleko w tyle ze swoimi kłopotami, w które sami się wpakowali... Kierowca MPK miał rację, nie chcąc ryzykować ani bezpieczeństwa pasażerów, ani też rozbicia wozu.

A w MPO z przygotowaniem do zimy nie jest tak, jak być powinno.

(M.B.)

Stworzyli sobie najlepsze warunki pracy

KOMISJA w składzie: zastępca dyrektora ds. technicznych Antoni Goc, Marek Pietronczyk działający z upoważnienia Zakładowego SIP oraz kierownik Działu BHP Augustyn Dobrowolski, oceniła warunki pracy załóg zakładów eksploatacyjnych i zaplecza technicznego. Po dwóch przeglądach punktacja konkursu bhp „Jesień 88” kształtuje się następująco: w zakładach eksploatacyjnych I miejsce ZAB 273 pkt, II — ZAC 255 pkt, III — ZAP 247 pkt, IV — ZTP 244 pkt, V — ZTX 236 pkt, VI — ZTH 235 pkt, VII — ZAW 232 pkt, natomiast w zakładach zaplecza I — ZTS 257 pkt, II — ZNT 252 pkt, III — ZSP 251 pkt, IV — ZTO 249 pkt, V — ZZP 245 pkt, VI — ZNA 242 pkt, VII — ZBL 224 pkt. Stan higieniczno-sanitarny zakładów MPK, jak również przestrzeganie w nich przepisów bhp komisja konkursowa oceniła jako dobre. Kolejny przegląd stanowisk pracy odbędzie się w II dekadzie grudnia.

ARTYKUŁ w „Echu Krakowa” zatytułowany „Gdy profesor uniwersytetu zarabia tyle ile motorniczy” niesamowicie oburzył wszystkich motorniczych. O nich profesor Hanausek powiedział tylko tyle, że „niedopuszczalne jest, by profesor uniwersytetu zarabiał 100.000 zł miesięcznie, to jest tyle, ile niewykwalifikowany robotnik (np. motorniczy po 6 tygodniowym kursie)”. Dalej było dużo i bojowo o aktualnej naszej rzeczywistości, ale o nas ani słowa.

Oburzeni koledzy dzielili się na trzy kategorie. Pierwsza oburzyła się, że jakoby zarabiamy 100.000 zł miesięcznie, druga, że jakoby jesteśmy robotnikami niewykwalifikowanymi a trzecia, że profesor Hanausek swoją pogardliwą wypowiedzią nas poniżył i obraził. Nie sadzę, by to leżało w jego intencji. Dla niego jesteśmy niewątpliwie kategorią ludzi, o których nie ma najmniejszego pojęcia. Redakcja dołata oliwy do ognia dobie-rając stosowny (a raczej nieostojny) tytuł i drukując go wielką czcionką. Przypominam sobie notabene, że także w „Echu” przed bodaj rokiem i paroma miesiącami jakiś student także porównywał swoją mizerną kondycję finansową z zarobkami pracowników MPK. Skoro przedstawiciele nauki, i ci szeregowi jak i koryfeusze, uparli się, by swoje dochody porównywać koniecznie z dochodami pracowników sektora usług, to niechby się porównywali z cinkciarzami i prostytutkami, którzy zarabiają krocie. Na ich tle kryzysa finansowa ludzi nauki wydawałaby się jeszcze dotkliwsza a wątpliwe by ktoś w tej sprawie zaprotestował. Zadumać by się można, że motorni-

OKIEM MOTORNICZEGO

Ich dużo, nas mało

W dziennikarskich kregach ostrzegano mnie, że jeśli redakcja go wydrukiuje, opatrzy go takim komentarzem, że będziemy dokumentnie ośmieszeni. List ukazał się w „Echu” rzeczywicie z redaktorskim komentarzem, ale tak złośliwym, jak przepowiadano. Redakcja nie mogła pojąć, co tak bardzo nas oburzyło, a oburzyło nas nie tylko to, co dokładnie napisano, ale także i okoliczności towarzyszące.

Jedną z przyczyn afery była właśnie owa sławetna reklama, głosząca, że motorniczy może zarobić 100.000 zł miesięcznie. Reklamy dzieliła się na takie, które tłą w 100 proc. i na takie, które mówią prawdę, ale nie całą. I tak „Lotem bliżej”... i przedaj do raju, „Radion sam pierze”... w pralce automatycznej, „Perfumy masumi przyciągną każdego pana”... do pięknej dziewczyny. „Motorniczy może zarobić 1.000.000 w 10 miesięcy”... a orkiestra na pogrzebie zagra mu za darmo, jak dopisał na jednej z reklam jakiś dowcipny motorowicz. Faktem jest, że chcąc godziwie zarobić, trzeba tyrać za wolne, a czas jest rzeczą jedyną, jakiej kupić nie można. Cóż ma z życia człowieka, który przepracuje 30 dni w miesiącu? A dodać trzeba, że dniówka motorniczego nie jest 8 godzinna a prawie 10 godzinna. Nie ustaliłam, kto jest autorem potępianej w czambuł reklamy, ale mu się specjalnie nie dzi-

wię. Zatrudnienie motorniczych spadło poniżej poziomu alarmowego. Jak się okazało, na zjeżdżnię komunikacji miejskiej w Białymstoku, Kraków nie jest jeszcze w najgorszej sytuacji. Ponieważ z zatrudnieniem kierowców nie jest tak źle, wnioskuje, że podstawową przyczyną braku motorniczych jest specyfika zawodowa.

Niewątpliwie przedsiębiorstwo podejmuje kroki mające na celu zwiększenie zatrudnienia motorniczych. Osobiście uważam, że nigdy nie będzie lepiej, jeśli nadal podwyższać się będzie stawki „za wolne”, a zarobek za godziny grafikowe nie będzie wyższy od zarobku w innych branżach. Korzystne byłoby także zmienić warunki pracy „zasilaczy”, bo i z tej grupy sporo osób odeszło. „Zasilaczom” z obcych przedsiębiorstw proponuję obniżyć limit z 80 do 50 godzin miesięcznie, za te 50 przepracowa-

nych godzin przyznać bilety pracowni-cze całej rodzinie, limit rozliczać w skali kwartatu, a nie jak dotychczas miesięca.

Z zakładami pracy mogłoby przedsiębiorstwo wejść w pertraktacje i uzyskać od ich kierownictwa ogólną zgodę na dodatkowe zatrudnienie dla wszystkich chętnych w charakterze motorniczego. Jak dotychczas potrzebna jest na ogół zgoda bezpośrednia kierownika, a z tą różnicą bywa. Dość często osobiste animozje kierowników są przeszkodą nie do przebycia.

Drugą grupą „zasilaczy” są kobiety, matki małych dzieci. Zatrudniają się na ogół na pół etatu. Nie ma w zarządzie z nimi większych problemów, są natomiast przez przedsiębiorstwo traktowane po macoszemu, nie daje się im mianowicie uprawnień socjalnych. Podejrzewam, że praktyka taka jest zupełnie bezprawna i na łamach „Sygnałów” w imieniu wszystkich koleżanek zatrudnionych na pół etatu proszę o podanie podstawy prawnej stosowanych praktyk. W reklamie zamiast owych milionów proponuję jako zachętę podać swobodny czas pracy, co m. in. dla mnie jest największą zaletą.

Profesora Hanauska proponuję zostawić już w spokoju, pewnie nieprędko porówna ponownie swoje zarobki z zarobkami motorniczych. I każdy niech robi swoje.

MARTA MICHAŁOWSKA

Trza mieć serce!

GDYBY Mieczysław Piątek chciał, byłby bogatym człowiekiem. Ale wszystko pakuje w tę zbikowaną akcję; jak mówią ludzie. Sam nie ma, a innym daje. Niedbały o swoje sprawy, troskliwy o innych.

Gdyby przewidział, że tak się jego życie potoczy, nie przeszkadzałby losowi: — *Niczego nie żałuję* — mówi. *Nie widzę, żebym żył gorzej od innych. Jeśli jestem biedny, jak opowiadają niektórzy, to z własnej woli.*

Początkowo jeździł z dziećmi pociągami. Nie był to najlepszy środek transportu. W 1976 kupił pakowną Warszawę, która — jak brzuchy do brze wciągnęli — mogła zabrać nawet 17 osób. Chętnych na Piątkowe objazdy było coraz więcej. Nie potrafił odmawiać, więc na przetargu w MPK kupił... autobus. Dał 160 tysięcy. Był rok 1980. Kolejne tysiące poszły na remonty, zanim wyruszyli w trasę.

może zrozumieć że nie złego nie robię.

— Dzisiaj ludzie mają inny punkt widzenia. Jak zarobią pieniądze, to wiedzą, na co je wydać. Nie tak jak nasz pan Mietek, który cieszy się, że może coś zrobić dla innych — uważa **Aleksandra Oremus**, samodzielny referent w Zakładzie Eksploatacji Autobusów MPK Kraków Piasek. — Podziwiam jego działalność. Dziś panuje znieczulica, nikt dla nikogo nie ma czasu. A tu znalazł się ktoś, kto pomaga biednym i kalekim. Pokazuje, jak człowiek powinien szanować człowieka.

Mieczysław Piątek nie ukrywa — początkowo nie miał łatwego życia w zakładzie. Nawet dziś niektórzy podśmiewają się z niego, że ro-

Jako mechanik samochodowy zarabia ponad 30 tysięcy miesięcznie. W ub. miesiącu otrzymał 300 zł pensji. Tyle wypadło po odrzuceniu pożyczek, jakie wziął na remont ambulansu. Nie martwi się tym bardzo. Znowu zbiera trochę butelek, które ludzie wyrzucają na śmieci i odnieść do skupu. Zresztą, robi to codziennie. W ten sposób przybysza złotych na akcję.

Po artykułach o jego działalności napłynęły pieniądze. W sumie — jak szacuje — ponad 80 tys. Bardzo przydały się na remonty. M. in. ówczesny wicepremier Sądowski przysłał 15 tys., dzieci ze szkoły specjalnej w Słupsku na śrubkę do ambulansu przekazały 1300 zł, jeden redaktor przeznaczył własne honorarium....

nie pokazuje, a to nasze korney, ta gwara, te stroje... niedługo zaginie. folklor góralski. Pięknie grają, to są aktorzy z prawdziwego zdarzenia, nie jacyś podkładani.

Najmłodsza aktorka liczy 3 lata, najstarszy przekroczył osiemdziesiątkę. **Józefa Stopka** tak zapowiedziała rodzicom: Jak mi z Mietkiem nie pozwolicie jechać, to tato, mamno bądźcie se, bo mnie więcej nie zobaczycie.

Jedna myśl dręczy Mieczysława Piątkę. Czy to co robi,

niadze marnujesz, po co na pokraki dajesz?! Od tego jest przecież opieka społeczna".

— Miałem kiedyś kupę forsy. Potrafiłem naraz robić w dwóch firmach: w nocy śmieci sprzątałem w MPO, w dzień szedłem za pomocnika murarza. Zasięgnąłem zdania krewnych, co zrobić z pieniędzmi. Każdy uważał, że jemu się należało, że on jest w największej potrzebie. Wkurzyłem się. Pomyślałem, że jeśli je wydaję, to na cel bardziej szlachetny.

Zapamiętał taki obraz z dzieciństwa — jako kilkuletni chłopiec pieszo idzie 30 km do sierocińca. To było już po wojnie, w domu panowała bieda. Zresztą, nie przelewa-



Trza mieć serce.

Akcję nazwał Piątek zwyczajnie. Nie spodobało się to różnym urzędnikom, którzy zarzucili mu zachwaszczanie ojczystego języka. Ostatecznie spór rozstrzygnęli językoznawcy z UJ: „Skoro akcja jest góralska, to nazwa powinna reprezentować działalność”. Jeszcze raz wygrał.

— Dzieci bardzo przeżywają występy. Co to było, jak pojechalismy do Helców w Krakowie (dom na ponad 800 łózek). Starcy płakali i dzieci płakały. Nie dało się zaśpiewać. Dopiero odczekaliśmy 10 minut i ruszyliśmy z koncertem.

Zdaniem Piątkę akcja ma 3 podstawowe zalety: chroni przed samotnością tych, którym przyszło żyć w placówkach pomocy społecznej, edukuje dzieci, ucząc je szacunku dla innych, podtrzymuje folklor: — Zespoły, które upadły, jak się nimi zajmę, to potem rosną. Dzieci chętnie ćwiczą, jak wiedzą że po-

nie zginie śmiercią naturalną, czy znajdzie godnych następców? Aby zespoły miały się gdzie spotkać, kupił dom na Podhalu we wsi Ciche. Cztery klódki wiszą u wejścia: ta pierwsza, jak tłumaczy, należy do Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Dolores”, druga powiesił Związek Podhalań oddział w Cichem, którego jest prezesem, trzecia stanowi własność koła terenowego Polskiego Towarzystwa Przeciwtytoniowego, zaś czwarta — Muzeum Akcji „Trza mieć serce”, gdzie skrzętnie przechowuje się pamiątki z podróży. Czasem jest to zasuszone

ło się nigdy. Matka długo nie mogła zrealizować marzenia, aby mieć dwie sukienki: jedną na co dzień, a drugą od święta. Ojciec razem z jego chrześniem, Adamem Majcherkiewiczem na terenie Kreis Ilkenau w III Rzeszy zakładał komórkę PPR: — Z takiej rodziny się wywodzę, z tego plebsu — podkreśla z dumą.

Trzy razy wywijał się śmierci spod ręki — oparzenia, groźne wypadki. W tych trudnych chwilach wiele dobrego doznał od ludzi. Przyszła — jak mówi — pora wyrównać rachunki.

Przyznaje, czasem satysfakcja pozornie biała, głęboko zapada w serce. Po koncercie w placówkach dla dzieci upośledzonych podszedł dziewczynka: „Wujciu kochany, nie mam nic, co bym ci mogła dać, weźcie chociaż cukierka”.

Nieraz bije się z myślami czy prosta trudność? Wtedy przypomina mu się rada góralki **Józefy Tylki**, „Niech każdy używa takiego rozumu, jaki mu Pan Bóg dał. Nie trza się niczym zrażać tylko iść do przodu”.

Ludzie pytają: „Nie boisz się Piątku starości? Wszyscy mają dzieci, żony, a ty sam jak palec”. Wzrusza ramionami: — Ludzie umierają na raz albo na dwa razy. Na raz, gdy żyli tylko dla siebie. Na dwa — gdy żyli także dla innych, bo pamięć po nich zostanie. A o mnie pamięć szybko nie zaniknie.

Plan na najbliższe miesiące jest bardzo napięty, ponad 300 zaproszeń nadeszło z różnych placówek. Trudne decyzje, kogo uwzględnić w pierwszej kolejności, a kto może poczekać. Zaproszenia przyszły także z Danii, Finlandii, Francji: — Zagrać na razie nie realizujemy. Mam wielki kłopot z zespołami, bo wszystkie chcą jechać — obraca w rękę telegram: „Piątku, przyjeżdżaj do nas, ćwiczymy, tańczymy, jesteśmy gotowi”.

ELŻBIETA PAWELEK

P.S. Korespondencje i pieniądze można przysyłać pod adres: Akcja „Trza mieć serce” 34-307 Ciche.

ZYCIE WARSZAWY

NR 247

22.—23. X. 1983

M.A. Piątek w Telewizji

RZADKO kiedy piszemy o tym, co proponuje Telewizja Polska. Tym razem czynimy mały wyjątek. 25 grudnia br. w I programie TVP ma być wyświetlony film pt. „Powiew skałowego wiatru”, którego sceny zostały nakręcone w większości w naszym Przedsiębiorstwie. W roli głównej wystąpi pracownik krakowskiego MPK — **Mieczysław Adam Piątek**. Dzieło Wytwórn Filmów Dokumentalnych jest filmem o akcji „Trza Mieć Serce”, a akcja ta, jak wiadomo, to występy bezinteresowne i bezpłatne zespołów góralskich w placówkach naszego kraju.

Oto co nam pan Piątek powiedział: „Reżyser **Waldemar Karwat** uważa ten film za jeden z najlepszych z dotychczas nakręconych przez siebie — a ja uważam, że nie byłoby tego filmu, gdyby nie był pracownikiem MPK Kraków”.

Nie byłoby tego filmu, gdyby... nie wielu naprawdę wspólnych ludzi, którzy powstanie tego filmu umożliwili swoim osobistym zaangażowaniem.

Nieraz jechali z przysięwką góralską do domu spokojnej starości w Suwałkach, kiedyś indziej bawili skoczami niepełnosprawne dzieci w Gnieźnie. — *Kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt zespołów regionalnych Podhala wyrusza, żeby ze mną jeździć. Nie biorę zawsze tych samych, żeby innym nie było markotno* — mówi Piątek. — *To głównie zespoły dziecięce i młodzieżowe. Do programu im się nie wtrącam, bo te rzeczy ustala kierownik, czy mu pasuje dać krzesanego, czy polkę. Na mojej głowie jest ambulans i żeby zespół miał gdzie spać i co jeść. Trzeba uzgodnić daty, bo jak wypadną wykopki, to nawet w świetle reflektorów dzieci zbierają kartofle.*

Przeglądam wpisy do pamiątkowej księgi: „I dzięki Bogu przyjechaliście do Gitycka rozweselić i pośpiewać w zimie — pensjonariusze”. W innym miejscu — „Bardzo cieszymy się na to spotkanie, bo takich wspólnych ludzi jak p. Piątek jest coraz mniej. Życie ludzkie jest tyle warte, ile dobrego się zrobi dla innych — Warszawski Klub Przyjaciół Regionów Nowosądeckich”. Albo — „Jesteśmy wzruszeni jego bezinteresownością dla innych. Nie mamy słów”.

Początkowo jeździłem nielegalnie — wyznaje Mieczysław Piątek — wojewoda nowosądecki zarzucał mi, że partyzantkę robię. Bez przerwy miałem kontrole, skąd wzięłem pieniądze na autobus. Niewiele pomagały tłumaczenia, że poszły na to oszczędności mojego życia, że akcję prowadzę nieodpłatnie. Wszczęta została nawet sprawa przeciwko mnie, a akta oznaczono zapytaniem: *Dobroczyńca czy aferzysta?*

— Ostatnio — przyznaje — przestali mi przeszkadzać, mam zielone światło. Już nikt nie próbuje podpalić autobusu, nie przebiega kół, co się kiedyś zdarzało. Nie zrywa naszych ogłoszeń. Może kultura u ludzi się podniosła, a

bi interes, do którego dokłada. Idziemy obejrzeć autobus. Na placu w zakładzie stoi wysłużony siwy ambulans. Tylko Piątek wie, ile godzin po pracy poświęcił na jego naprawę. Inny mechanik na jego miejscu dawno by machnął ręką, ale to nie jest w jego stylu. Jest z gatunku ludzi upartych.

— Będę jeździł dalej, jak zdobędę trochę grosza. Zdrowie mam. Teraz mi się poprawi, bo dyrektor dał lepszy silnik. Nie będzie ambulans palił tyle paliwa co dawniej, a brał już 40 litrów na sejkę. Silnik dostałem gratis, zapłaciłem tylko za montaż. Dyrektor powiedział, że resztę zostawia mojemu sumieniu: „Liczę Piątku, że coś dobrego zrobisz dla społeczeństwa, dla naszego Krakowa”.

Każdy dzień dokładnie zapisany w połówkowym zeszycie. Nazywa go „Fotografia dnia”. Wystarczy zajrzeć do środka, aby się przekonać co robił np. we wtorek 27 września: 1) projektowałem szalaz pod Wesołym Wierchem, 2) poszedłem do pawilonu „Wanda” sprzedać butelki, 3) brałem udział w posiadach góralskich — Pałac pod Baranami. Czy tak wygląda dzień aferzysty?



Fot. Stanisław Makarewicz

Rosiewicz dał 200 tys.

Żywa legenda estrady polskiej — pan **Andrzej Rosiewicz** przekazał na prowadzenie akcji „Trza Mieć Serce” kwotę 200 000 złotych. Oto treść korespondencji jaką otrzymaliśmy: **Andrzej Rosiewicz** i jego zespół przekazuje tę kwotę na cele akcji „Trza Mieć Serce”. Napiszcie jak Wam się widzie.

Serdecznie dziękujemy Panu Rosiewiczowi i Jego zespołowi za tak znaczną (a dla mnie olbrzymią) kwotę.

Życzę Panu Rosiewiczowi i Jego Najbliższemu wielu, wielu sukcesów artystycznych.

Z podhalańskim pozdrowieniem prowadzący akcję „Trza Mieć Serce” na terenie całego kraju.

MIECZYSLAW ADAM PIĄTEK

jadą na koncert. Ta działalność spełnia też funkcję pedagogiczną — nie bierzemy dwójkowców i trójkowców, tylko te, które się dobrze uczą.

— Jakże brawa im bili w Warszawie! — przypomina **Aleksandra Oremus**. — Ludziom strasznie podobają się takie występy. Tego telewizja

roza, innym razem podziękowanie na karteczce...

— 10 lat tę chatkę szykowałem — mówi Piątek — bo wszystko od podstaw robiłem za własne pieniądze. Na przełomie 77 i 78 zapłaciłem za nią 100 tys., dziś górale gadają, że musiałbym wyłożyć z 5 milionów. Przekazałem ją tym instytucjom, żeby miały gdzie gazdować i gospodarzyć. Żadna nie uczestniczy w kosztach. I dobrze, bo wlaźcie nie z góry mi nie dyktują. Jak mnie stać to za funduję zespołowi lody, czy kino, a tak musiałbym ze trzy dobre ekonomistki zatrudnić, żeby każdy grosz rejestrować.

Ludzie nie pozwalają być sobą.

Dlaczego to wszystko robi, inwestuje w innych, ma dom, sam zaś mieszka skromnie w hotelu robotniczym? Co skłania niespełna 50-letniego człowieka do takich poświęceń?

Uśmiecha się tylko. Niektórzy koledzy żartują: „Mietek, ty będziesz beatyfikowany”. Krewni się oburzają: „Pie-

Obradowało III Zgromadzenie OPZZ

Nasz system wyliczania „chorobowego” to niesprawiedliwość

TAK TWIERDZI delegat NSZZ Pracowników MPK w Krakowie na III Zgromadzeniu OPZZ **ALEXANDER KOWALCZYK**. Rozmowa z nim nadana została na antenie Rozgłośni MPK, lecz z uwagi na tematykę postanowiliśmy zamieścić jej tekst również i na naszych łamach.

Redakcja: Jak to się stało, że został Pan delegatem na III Zgromadzenie?

A. Kowalczyk: Po prostu byłem delegatem na II Kongres Odrodzonych Związków Zawodowych i na tym Kongresie, dwa lata temu, określono, że kadencja będzie trwała 4 lata, ale w połowie kadencji odbędzie się spotkanie wszystkich delegatów, na którym dokonamy oceny dotychczasowej pracy OPZZ i całych związków zawodowych. I tak właśnie się stało!

— Co robił delegat MPK-owskich związków na tym forum?

— Muszę się przyznać, że nie udało mi się zabrać głosu z trybuny Zgromadzenia. Zresztą nie tylko mnie. Ponieważ nie wszyscy występujący przestrzegali regulaminowego czasu 10 min., lecz mówili znacznie dłużej, dla nas zabrakło czasu. Jednak wystąpienie na obrady miałem przygotowane i oddałem je do protokołu, więc wnioski z niego będą brane pod uwagę przy podsumowaniu Zgromadzenia. Starałem się słuchać wszystkich wystąpień, od początku do końca, a było ich... 46 i porównywać na ile problemy innych są podobne do naszych.

— Czego dotyczyło Pańskie wystąpienie?

— Zawierało ono w zasadzie najważniejsze problemy naszej załogi, jej największe bolączki. A więc przede wszystkim postulat uregulowania systemu wyliczania zasiłków chorobowych, który wymaga generalnej modyfikacji. Szczególnie niesprawiedliwy jest on właśnie dla nas, pracowników komunikacji miejskiej! Drugi postulat domagał się kodyfikacji systemu zasiłków rodzinnych. Jest to system niesprawiedliwy i preferujący albo miernych pracowników, albo pracowników wieloletnich. Ja tu chcę się zastrzec, że nie mam osobiście przeciwko rodzinom wieloletnim, ale każdy musi mi przyznać rację, że jeśli dzięki obecnemu systemowi pracownikowi opłaca się stracić premię, lub nie brać żadnych nadgodzin bez względu na zadania brygady, wydziału, czy zakładu, bo lepiej wyjdzie na zasiłku rodzinnym, to rzeczywiście coś jest tutaj postawione na głowie. Ja już nie mówię o podnoszonym przez wielu argumentem o tym, że wszystkie dzieci są równe...

— Tak, ale wróćmy do tego wystąpienia...

— Sprawą następną był problem układu zbiorowego, gdyż ten problem ciągnie się od lat i brak jakiegoś konkretnego konstruktywnego rozwiązania. Jak dotąd układ zbiorowy podpisała w kraju tylko jedna federacja, czyli Federacja Poligrafów. Federacja Hutników jest w przededniu podpisania układu. A gdzie reszta?

— Ale poligrafowie walczyć o swój układ zbiorowy nie wahali się wejść w spór zbiorowy z władzą i ogłosić stan gotowości związkowej.

— Oczywiście, ale i tak walczyli o to dwa lata! Kolejną sprawą w moim wystąpieniu była sprawa płac. Podkreślałem że nie są one konkurencyjne w stosunku do płac w przemyśle przy znacznie większej uciążliwości naszej pracy. Wnosiłem też problem systemu finansowo-ekonomicznego jednostek budżetowych, takich, jaką jest nasze Przedsiębiorstwo. Uważamy bowiem, że przy innym systemie można byłoby znacznie lepiej u nas gospodarować. I oszczędniej, i więcej można byłoby wygospodarować na płace.

Podnosiłem też sprawę podjętą całkiem niedawno przez nasz Związek, tj. zwiększenia odpisu na fundusz socjalny w przedsiębiorstwach funkcjonujących w strefach szczególnego zagrożenia ekologicznego, jak choćby nasz Kraków. Chodzi o to, by fundusz ten nie był w przedsiębiorstwach obciążany innymi kosztami.

— Jak wypadła ocena tego spotkania w Pańskich oczach?

— Uważam, że dokonana ocena funkcjonowania OPZZ w ciągu minionych dwóch lat była sprawiedliwa i przyznanie mu votum zaufania było w pełni zasłużone. Poza tym spotkanie zasygnalizowało kierownictwu ruchu związkowego te problemy z jakimi przyjdzie mu się borykać już w najbliższym czasie. Przecież te kolejne wystąpienia to była zapowiedź tego, co trzeba będzie radykalnie załatwić. Mówiono przecież o rosnących kosztach utrzymania rodzin, o wyjazdach młodej generacji Polaków za granicę i to przeważnie ludzi wykształconych, o stosunku pracownika do pracy i o tym co trzeba zrobić, by ten stosunek uległ poprawie. Była też mowa o tej wielkiej biurokracji, która stała się już kulą u nogi naszej gospodarki. Związkowcy podkreślali, że przy pomocy biurokracji nie da się już sterować gospodarką, że to jest jeden z głównych hamulców reform i że związki zawodowe zawsze będą w opozycji do biurokracji!

— Na posiedzeniu wysłuchaliśmy też wystąpienia premiera Rakowskiego. Jak zostało ono przyjęte przez delegatów?

— To przemówienie stwarza pewną nadzieję w naszej sytuacji w kraju. I tak zostało przyjęte przez delegatów. W swoim wystąpieniu premier Rakowski stwierdził m. in., że to co nas najbardziej męczy, czyli ppw. (podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń) będzie już od nowego roku zlikwidowany. Będzie on zastąpiony jakimś innym mechanizmem, lecz na Zgromadzeniu nie podał nam jeszcze jakim. Nakreślił też jakie kierunki gospodarki będzie ten rząd preferował, a więc rolnictwo i cała gospodarka żywnościowa, budownictwo mieszkaniowe, ochrona środowiska. Mówił o konieczności zmian w Kodeksie Pracy, w tym również o układach zbiorowych. Premier nawiązał też do spraw socjalnych załóg pracowniczych, podkreślając, że w głównych sprawach rząd nakreśli ogólne kierunki polityki socjalnej, zaś w szczegółach będą decydowały przedsiębiorstwa. Wszelkiego rodzaju odpisy na działalność socjalną nie będą obciążane żadnymi uciążliwościami ekonomicznymi.

— A wystąpienie gen. Jaruzelskiego?

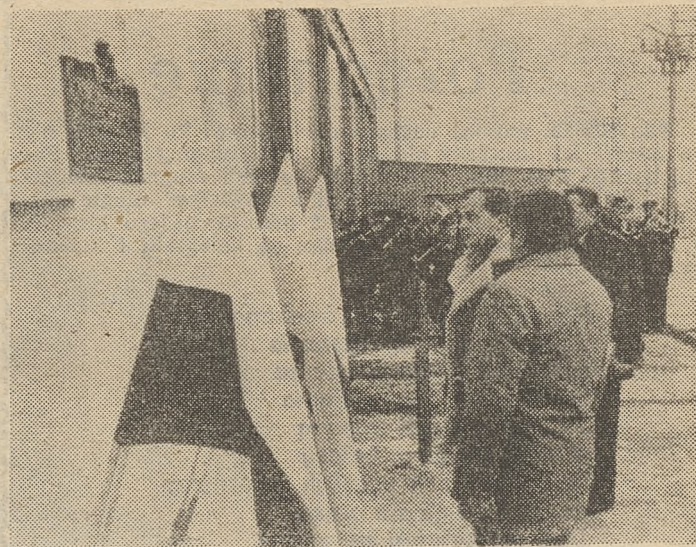
— To wystąpienie jest chyba wszystkim znane, bo transmitowała je telewizja, drukowały gazety codzienne. Ja zwróciłem w nim szczególną uwagę na jeden problem wiążący się z moją działalnością społecznego inspektora pracy. Mówił mianowicie, że jeżdżąc po kraju spotkał się z tym, że związkowe przeglądy warunków pracy są dokonywane pobieżnie i bez zwracania uwagi na rzeczywiste warunki pracy. I tu się w pełni z nim zgadzam.

— Spróbujmy więc powiedzieć jeszcze o wnioskach i uchwałach Zgromadzenia.

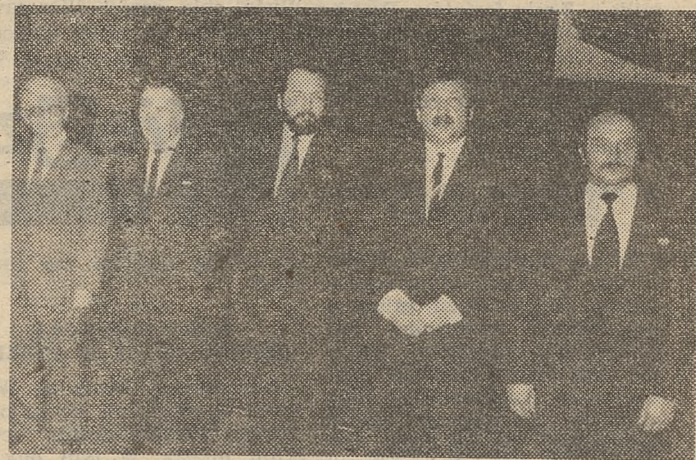
— Na koniec przyjęto rezolucję dotyczącą pokoju i rozbrojenia światowego oraz trzy stanowiska. Pierwsze, w sprawie modelu ruchu związkowego, który podtrzymuje zasadę — jeden związek w jednym zakładzie pracy — domaga się dla ruchu związkowego prawa weta wobec niektórych decyzji rządowych, a także możliwości powołania w Sejmie klubu posłów związkowych; drugie stanowisko w sprawie młodzieży, w którym podkreślamy, że należy o tę młodzież dbać i tworzyć jej jakąś perspektywę godziwego życia w tym kraju. Trzecie stanowisko dotyczyło emerytów i rencistów. Podjęto też uchwałę w sprawie budownictwa mieszkaniowego i ustalono, że w 1990 roku kolejny Kongres Związków oceni i podsumuje naszą działalność, przy czym odbywał się on będzie w roku setnej rocznicy wydarzeń, które były źródłem obchodów święta robotniczego, czyli 1 maja.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ADAM ZYZMAN



Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ



Chylę przed Wami głowę

(Dokończenie ze str. 1)
spotkanie. Byli na nim m. in. ludzie, którzy w MPK przepracowali niewiele mniej niż pół wieku. Antoni Trzmiel — legenda zajezdni — przeżył tu 46 lat, Emilia Kłos 45 lat, Marian Walczak 45 (z czego 40 przepracował jako motorniczy). Panowie Tadeusz Nowak i Jan Zgrych po 40 lat.

Lata ich pracy, to więcej, niż lat życia ma większość naszej załogi. Temu Przedsiębiorstwu poświęcili ponad połowę swojego życia. Są nadal związani z MPK. Mimo późniejszego przecież wieku i nie zawsze najlepszego zdrowia,

na 53 osoby zaproszone, tylko czterzy byli nieobecni. Gościom wręczono medale okolicznościowe, dyplomy i nagrody.

Wszyscy doskonale się znali, pamiętali z tamtych lat. Zdania: — Aleś ty się Sroka napracował w życiu, te twoje 35 lat powinno być ci policzone za 70. Tyś sobie szukał najcięższej pracy. Tam gdzie inni nie potrafili, posyłał ciębie — tego typu wspomnienia nie należały do jedynych. Przy wypowiedzi dyrektora — to wy tworzyliście tę historię, to co zrobiliśmy dziś jest kontynuacją cegiełek panie dyrek-

torze. Więcek, kładzionych przez pana przed latami. Na sali jest mój ojciec, nie mogłem, a może nie umiałem mu podziękować wcześniej, robię to w tej chwili, chyba się nie wstydzisz tato — wzruszeni byli wszyscy.

Wszystkich zaproszonych obwieziono po terenie zajezdni autobusem — nie poznawali miejsc, w których spędzili swoje zawodowe życie.

Miarą obecnego pokolenia — za następnych kilkadziesiąt lat — będzie to co po nas zostanie. W Podgórzu pozostanie wiele.

F. SERWIN

Pożegnanie

SĄ RÓŻNE sposoby odchodzenia z pracy. Po jednych nie pozostaje już nazajutrz nic, innych wspominamy latami. Pani KRYSZYNA HODURA należy do tych drugich. Związana była z Zakładem Eksploatacji Tramwajów długie lata. Odchodzi z tego zakładu, chociaż pozostanie jego historią. Za naszym pośrednictwem żegnają ją koleżanki i koledzy z ZTH.

Zegnaj nam Krysiu kochana
nadeszła chwila rozstania
serce tak dziwnie uderza
mgła jakaś oczy zasłania
Jutro tu pustki zostaną
umilkną gwary, hałasy
lecz w sercach naszych zostaniesz
na dobre i na złe czasy
Dziś rozstajemy się z tobą
bo taka zaszła potrzeba
pustka po tobie zostanie
bo drugiej takiej już nie ma
Zdradziłaś nas koleżanko
ambicja uniosła cię twa
lecz pamięć po tobie zostanie
na długo w ZTH.

Zona prowadząca samochód do męża siedzącego obok:
— Co za okropny typ! Cały czas biegnie przed naszym autem! Powiedz, co powinienem zrobić, żeby go nie przejechać?
— Szybko zjedź z chodnika...

Milicjant za skrzyżowaniem daje znak kierowcy, żeby się zatrzymał:

— Wjechał pan na skrzyżowanie na czerwonym świetle, czy nie słyszał pan gwizdka kolegi kierującego ruchem, który chciał pana zatrzymać?

— Słyszałem gwizd, ale myślałem, że coś mi gwizdaje w silniku...



Pani Kowalska opowiada sąsiadce:

— Mój mąż to ma wyjątkowe szczęście! Wczoraj ubezpieczył auto, a już dzisiaj rozbił go na drzewie!

Przewodniczący kolegium do kierowcy, który spowodował kolizję:

— Mówi pan, że został pan obrażony przez poszkodowanego?

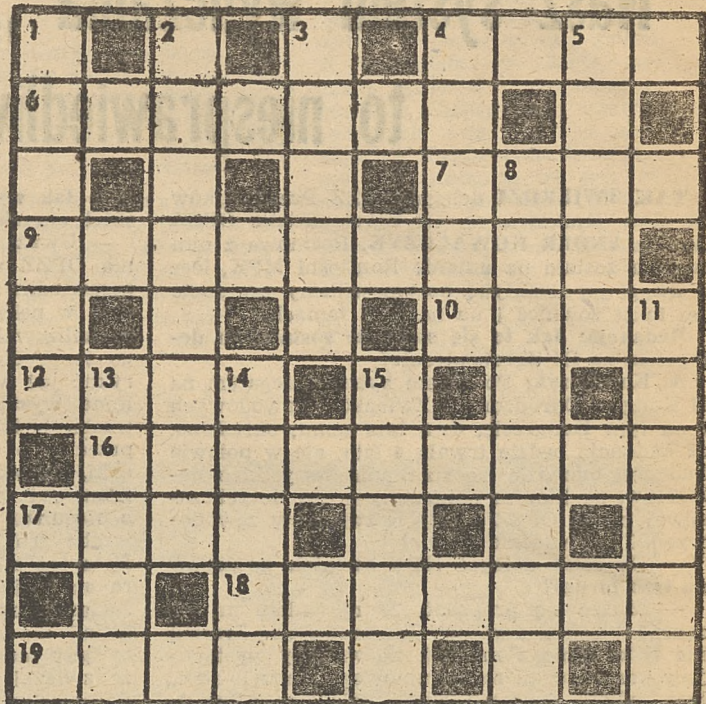
— Tak, strasznie mi nawymyślał!

— A jakimi słowami?

— Ależ tego nie można powtórzyć porzadnemu człowiekowi!

— To proszę powiedzieć tylko mnie na ucho...

KRZYŻÓWKA NR 21



POZIOMO: 4. poczucie piękna, elegancji, 6. w starożytnej Grecji część miasta położona na wzgórzu, 7. do 1929 r. zwane Christianią, 9. mięso z blachy, różna lub rusztu, 10. rzeka przepływająca przez Florencję, 12. część kościoła między prezbiterium a kruchtą, 16. chroniony ssak latający, 17. miara objętości cieczy, 18. stary dzik samiec, 19. nacięcie.

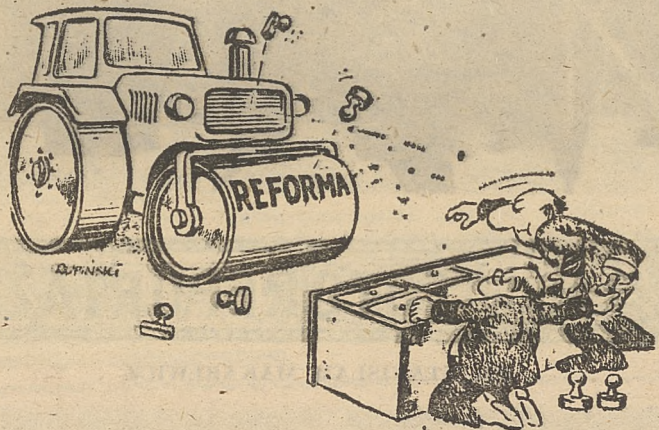
PIONOWO: 1. zwitek gazy służący do tamowania krwi, 2. otwór przepuszczający światło, 3. nagły skurcz mięśni, 4. naukowy komentarz do orzeczenia sądowego, 5. półmetal używany do wyrobu fotokomórek, 8. oparcie dla stopy jeźdźcy, 11. trudny do zgryzienia, 13. imię żeńskie, 14. mikroustrój mogący żyć jedynie w obecności tlenu, 15. może być stały lub tymczasowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

Poziomo: kibitka, papilot, plotka, szansa, Dyżma, pniak, morga, Urszula, szmer, rybak, siewnik, plusk, soman, lisek, ostoja, opinia, skrawek, metresa.

Pionowo: wiolonczelistka, miotła, Układ, farsa, mikado, konsygnatariusz, grzęzawisko, Kursk, Marks, stojak, oflara, laszek korek.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosował Ryszard Krawczyk.



DEMONSTRACJE DROGO KOSZTUJA

Demonstracje, które odbywają się ostatnio dość często w stolicy Węgier, są dla niej bardzo kosztowne. Po demonstracji wyrażającej protest przeciwko budowie zapory na Dunaju w Nagymaros, na samo sprzątnięcie ulic miasto musiało wydać 100 tys. forintów. Koszt zabezpieczenia trasy demonstracji i jej uczestników sięgnął, jak wyliczyła milicja, 2 mln forintów. Przedsiębiorstwo komunikacji miejskiej traci na skutek każdej demonstracji od 200 tys. do 1 mln forintów, na co składa się sparaliżowany ruch i dewastacja taboru.

W MOSKIEWSKIM METRZE BĘDZIE LUŻNIEJ

90 tys. moskiewskich robotników i urzędników rozpoczynać będzie dzień pracy o pół godziny wcześniej lub później niż dotychczas. Decyzję taką podjął komitet wykonawczy moskiewskiej rady miejskiej. Posunięcie władz stołecznych ma na celu odciążenie środków komunikacji miejskiej, przede wszystkim metra. W przyjętym przez radę miejską dokumencie stwierdza się m.in., że w godzinach „szczytu”, od 8 do 9 rano, metro moskiewskie przewozi ok. 1,5 mln pasażerów. Liczba ta przewyższa zakładaną zdolność przewożenia moskiewskiej kolei podziemnej, która wynosi ok. 1,3 mln osób na godzinę. Na niektórych liniach, pasażerowie muszą niekiedy przepuszczać kilka pociągów, zanim uda się im wejść do wagonu.

MOSTEM CZY TUNELEM

TARCZA metra przeszła już Trasę Łazienkowską. Przed budowniczymi teraz kolejne problemy: przejście pod kolejową linią średnicową i torami Dworca Gdańskiego. Równoległe z pracami projektowymi pierwszej linii metra pracownicy stołecznego „Metroprojektu”, zajmują się już drugą linią tej szybkiej kolei miejskiej, która połączy przez Wisłę obie części Warszawy. Rozważane są różne koncepcje przejścia metra przez Wi-



się — czy mostem, czy tunelem?

PIESIE WYGRALI REFERENDUM W PIZZIE

Mieszkańcy Pizy we Włoszech opowiedzieli się za projektem przekształcenia centrum miasta, w tym otoczenia słynnej krzywej wieży, w strefę przeznaczoną wyłącznie dla pieszych.

STRAJKI PARALIŻUJĄ PARYSKI TRANSPORT

Ponad milion paryżan miało w ostatnich dniach listopada ogromne problemy z dojazdami z powodu strajku transportowców. Strajk pracowników zajmujących się naprawami sieci kolej miejskich i podmiejskich zmusił władze do wstrzymania ruchu pociągów. Nie funkcjonowało

na dwu liniach pośpieszne metro paryskie RER, które łączy francuską stolicę z przedmieściami. To też wynik strajku ogłoszonego przez kilkuset pracowników zakładów naprawczych taboru kolejowego, którzy zablokowali wyjazd ze stacji postojowej i uniemożliwili motorniczym wyruszenie na trasę. Do strajku przyłączyli się pracownicy 3 zajeżdżni autobusowych, blokując ponad 500 autobusów i powodując całkowite przerwanie ruchu na 30 trasach, głównie obsługujących przedmieścia. Minister transportu



skierował do Paryża 500 samochodów wojskowych, które zastąpiły autobusy miejskie na niektórych trasach. Od 18 lat nie sięgano we Francji po takie środki.

MOST ZWIERZYŃIECKI ODDANY DO UŻYTKU

Po niespełna 5-miesięcznym remoncie kapitalnym przekazany został do użytku most Zwierzyński na Odrze we Wrocławiu kosztowny ponad 200 mln zł. Wyremontowano konstrukcję, kamienne wieżycy, a także położono nowe torowiska tramwajowe i nawierzchnię jezdni.

JESZCZE JEŹDŹ! JAK ONI TO ROBIA?

Panewki korbowodu I, panewki korbowodu II, tłoki

silnika wypukłe, zespół sprzęgający rozrusznika, 2 rodzaje cewki wzbudzenia rozrusznika, drzwi przednie lewe, maska silnika, pompa paliwowa, przepona pompy paliwa, silnik nagrzewnicy, blok zestawu tylnego, pompka spryskiwacza, końcówka drążka kierowniczego, uszczelka trybu ataku, pierścień zestawu tylnego, wałek rozrządu, wał główny przekładni kierowniczej, przekładnie kierownicze, wałek główny skrzyni biegów, zacisk hamulcowy tylny lewy i prawy oraz termiczny wyłącznik sprzęgła pompy wod-

TRZEBA POMOCY POLITYKÓW?

Pierwsza europejska konferencja na temat walki z nałogiem palenia tytoniu zakończyła się w Madrycie uchwaleniem 10 wniosków skierowanych do rządów krajów kontynentu i wzywających do drastycznego ograniczenia tego nałogu i związanych z nim chorób. Uczestnicy uznali za wskazane, by rządy podjęły decyzje natury politycznej, wprowadzając u-

stawodawstwo gwarantujące niepalącym prawo do przebywania w pracy, w środkach transportu i wszelkich miejscach publicznych, w pomieszczeniach wolnych od dymu tytoniowego.

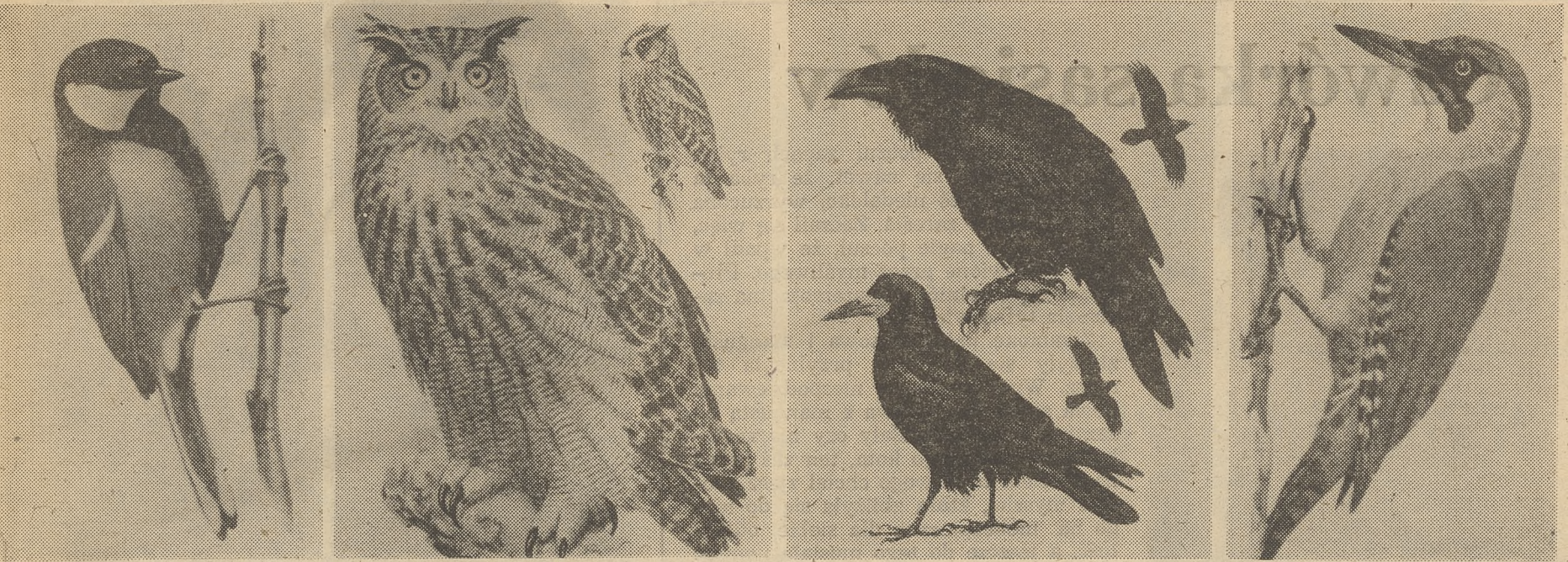
DO SZTOKHOLMU WRÓĆ ROGATKI?

W przyszłości zamierza się coraz bardziej utrudniać życie posiadaczom samochodów w Sztokholmie. W wyborach samorządowych do głosu doszły partie domagające się wprowadzenia na powrót rogatek miejskich, przy których pobierana ma być opłata za wjazd do śródmieścia. Przewiduje się też wyłączenie z ruchu całych ulic i kwartałów oraz radykalne podniesienie opłat parkingowych, które już obecnie zaczynają się od sumy będącej równoważnością dolara za godzinę. Jednocześnie obniża się ceny biletów komunikacji masowej.

WNIOSEK NA RAZIE ODRZUCONO

Grupa radnych z partii Sojuszu Ludowy w madryckim zgromadzeniu regionalnym zaproponowała, aby wszyscy członkowie władz stołecznych, korzystający z samochodów służbowych, musieli zrezygnować z nich przez tydzień w każdym miesiącu. Inicjatywa zmierzała do tego, aby władze Madrytu osobistym przykładem zachęciły obywateli do maksymalnego ograniczenia używania samochodów osobowych i korzystania szerzej niż dotychczas z komunikacji zbiorowej. Plenum stołecznego zgromadzenia na razie odrzuciło ten wniosek.

(Oprac. I-k)



PODAJ nazwy ptaków i napisz, jakie jest ich pożywienie.

ZAGADKI

Gdy pod ziemią leżała,
była twarda jak skała,
Gdy jej w domu brak,
obiad traci smak!

Ma mostek — choć to nie rzeka.
Przybija — gdy wraca z daleka.

Ma dziób — nie dziobie wcale,
lecz pruje dziobem... fale.

Ma dziury, których lafać nie trzeba.
Zjesz go ze smakiem na kromce chleba.

Nie chodzi do dentysty,
choć dużo zębów ma.
Choć włosów nie ma wcale,
o włosy zawsze dba.

Ma koronę — królem nie jest.

Paczki ma, lecz ty ich nie jesz.
W środku — słoje — nie ze szkła.
w papier się zamienić da!

Metalowe — są przy kranie
Żółte — w lesie na polanie.
A pierzaste, nieduże
lubią wiejskie podwórze.

Ma maskę — nie na twarzy.
Cylindry — nie na głowie.
Pod maską ryczą konie,
a w środku siedzi człowiek.

Kamienny — miał baszty i wieże.
Stalowy — mieszkania strzeże.

W jakiej to spiżarni
są chodniki, ściany,
a skarb cenny, czarny
w szybach jest schowany?

RÓŻNICE

Znajdź 10 szczegółów, którymi różnią się te dwa rysunki.



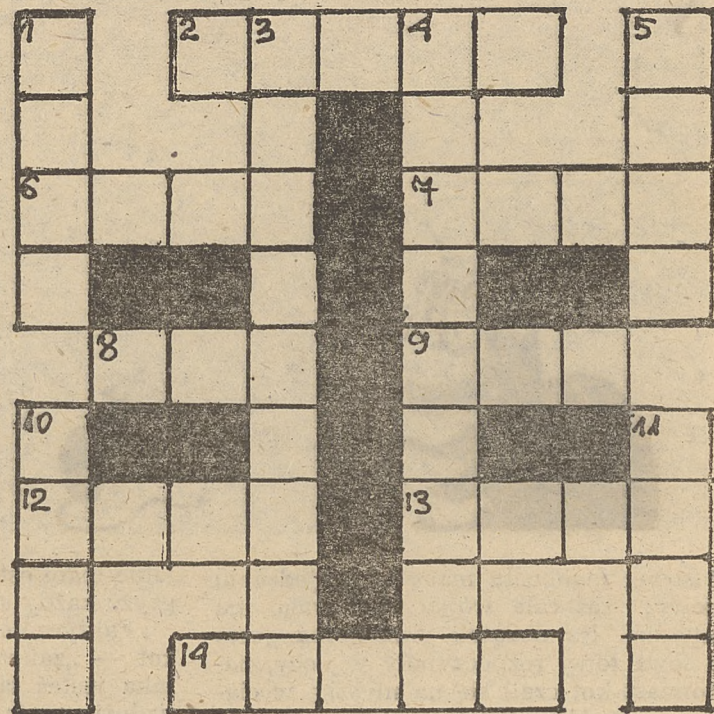
ODCZYTAJ...

Wpisz w puste miejsca brakujące litery. Litery te, odczytane kolejno rządami poziomymi, utworzą sześciowyrazowe rozwiązanie.

....ICHURA ŚNI...GANNA SZR....N BA...WAN
ŚNI...ŻKI K...JKIADYMKa LÖ... NA...TY
L...DO...ISKO PL...CUCH '...ANKI ZI...B ZA.....A
P...GODA G...UDZIEŃ LU...Y ŚNIEŻ...CA STYC...EŃ
KUL...GRÓZ S...PLE ŁYŻ...Y PRZ...RĘBLA

ŚWIĘTY MIKOŁAJ przyniósł do redakcji wór pełen zagadek, rebusów, krzyżówek i innych zgadywanek. W prezencie dla dzieci naszych Czytelników wybraliśmy kilka z nich. Mikołaj zostawił coś jeszcze — ale to niespodzianka. Otrzyma ją jedno z tych dzieci, które nadeśle prawidłowe rozwiązanie wszystkich zamieszczonych na tej stronie zadań. Rozwiązania przyjmujemy do końca grudnia, a losowanie nagrody urządzimy w styczniu. WESOŁEJ ZABAWY!

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 2. część nogi, 6. duży szalik, 7. kwiat, którego łodyga ma kolce, 8. król zwierząt, 9. jest słona, 12. duży kamień, 13. przynosi go listonosz, 14. rosną na nim maliny.

PIONOWO: 1. boi się kota, 3. ma lampę kineskopową, 4. chroni przed deszczem, 5. jest w każdej łazience, 10. trudno ją znaleźć w stogu siana, 11. mebel, który jest w każdym domu.



PRAWIE wszyscy oglądamy w telewizji Wuzzles. Czy jednak wiemy z jakich zwierząt składają się poszczególne postacie? Przyjrzyj im się dokładnie i napisz nazwy tych zwierząt.

Czwórka sąsiadów



W DZIUPI wielkiego drzewa mieszkał sobie duży kot. Na wierzchołku tego samego drzewa uwiła sobie gniazdo sowa, a wśród korzeni, w małej dziurce znalazła schronienie myszka. Niedaleko jej norki, w gąszczu zarośli, swój leśny domek miała mangusta. Nie było to najszcześniejsze sąsiedztwo — kot miał ochotę na myszkę, mangusta

giem strumienia poczuł zapach ryby. Wydawało mu się nawet, że ryba ta polyskuje gdzieś niedaleko, wyrzucona przez kogoś w zarośla. Zaczaił się więc, skoczył — i nagle poczuł, że wpadł w sidła zastawione przez myśliwego. Próbował się uwolnić, lecz szamotanina zacięła tylko więzy.

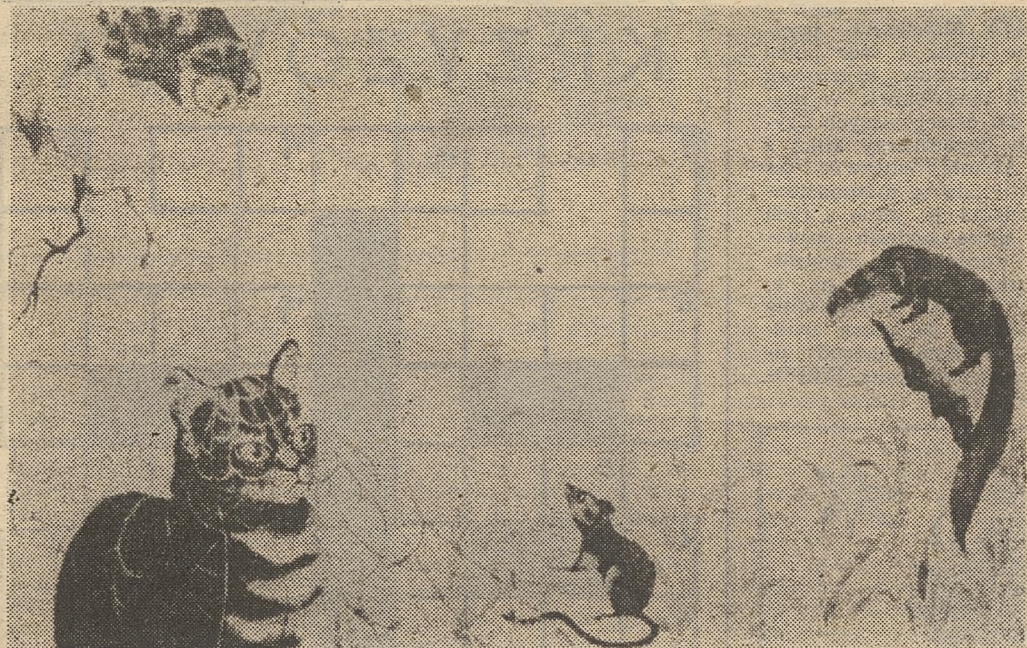
Zwabione hałasem sowa i mangusta zbliżyły się do kota, przybiegła też mysz. Wytworzyła się niespodziewanie nowa sytuacja — sowa z mangustą po raz pierwszy pomyślały czy nie zaatakować uwięzionego kota, ten zaś przed nadejściem myśliwego chciał zjeść chociaż myszkę, która zbliżyła się do niego na niebezpieczną dla siebie odległość, a jeszcze do tego musiała uważać na dwójkę pozostałych starych wrogów. Natomiast wszyscy obawiali się myśliwego.

Korzystając z chwili zamieszania, myszka postanowiła podstępem uratować swoje życie.

„Przepraszam drogi kocie” — rzekła — „widzę, że jesteś w niebezpieczeństwie. W czym mogę ci pomóc?”

„Ty chcesz mi pomóc?” — spytał kot — „nie bardzo w to wierzę, ale jeśli ci się to uda, obiecuję ci dożgonną przyjaźń. Jak ty to chcesz zrobić?”

Myszka odpowiedziała: „Co prawda jestem tylko małą myszką, ale popatrz



i sowę; mangusta marzyła o zjedzeniu sowy; zaś cała trójka polowała na myszkę. Na dodatek jeszcze mangusta i sowa łowy rozpoczynały w nocy, natomiast kot czaił się na myszkę w ciągu dnia. Musiała więc biedna myszka uważać i w dzień i w nocy.

Pewnego dnia kotu nie udało się złapać żadnej zdobyczy, chodził więc aż do wieczora głodny. Postanowił zapoławiać w nocy. Idąc ścieżką, nad brze-

gum strumienia poczuł zapach ryby. Wydawało mu się nawet, że ryba ta polyskuje gdzieś niedaleko, wyrzucona przez kogoś w zarośla. Zaczaił się więc, skoczył — i nagle poczuł, że wpadł w sidła zastawione przez myśliwego. Próbował się uwolnić, lecz szamotanina zacięła tylko więzy.

„Faktycznie” — szybko odpowiedział kot — „zauważyłem też dopiero teraz jaka jesteś ładna. Proszę cię tylko uwolnij mnie zanim przyjdzie myśliwy. Obiecuję ci, że nigdy więcej nie zrobię ci krzywdy”.

Myszka rozejrzała się dookoła i zobaczyła, że mangusta i sowa już czają się by ją złapać. Zbliżyła się więc do kota jeszcze bliżej. Zaczęła gryźć sznury ale ostrożnie gdyż mimo wszystko bała się kota. Czekala też, aż pojawi się myśliwy, który wystraszyłby sowę i mangustę.

I rzeczywiście udało się jej. O świcie pojawił się człowiek, dokończyła więc przegryzanie sznurków będąc pewną, że teraz już kot nie zaatakuje jej. Faktycznie, ledwo opadły więzy z kota ten prędko czmychnął w las, a wraz z nim sowa i mangusta. Natomiast myszka popędziła do swojej kryjówki.

Przez kilka następnych dni kot czekał cierpliwie przed jej norką chcąc podziękować za uratowanie życia, lecz myszka nie wychylała nawet nosa nie dowierzając mu.

Z angielskiego tłumaczył
WACŁAW DROHOBYCKI

Reprodukcje
STANISŁAW MAKAREWICZ



Lew i królik

ŻYŁ sobie w dżungli wielki lew. Był tak potężny, że musiał codziennie zabijać wiele zwierząt. Dlatego też wszystkie zwierzęta — małe i duże — bały się go. Ale pewnego dnia, mimo ogromnego strachu, postanowiły z nim porozmawiać.

— O co wam chodzi? — spytał groźnie lew, gdy przyszedł do niego.

— Jesteśmy twoimi ułożonymi sługami — powiedział lis — ale zabijasz więcej zwierząt niż potrafisz zjeść. Już niedługo pozabijasz wszystkie zwierzęta w dżungli i nie będziesz miał co jeść. Mamy więc pewną propozycję. Od jutra sami będziemy ci dostarczać jedno zwierzę dziennie, tak abyś żył jeszcze długo.

— Doskonale! — odpowiedział lew, ale jeśli nie dotrzymacie umowy choćby przez jeden dzień, to zabiję was tyle ile będę chciał.

— Zgadzą się Wasza Wysokość — odpowiedział zwierzęta.

I rzeczywiście. Od następnego dnia lew dostawał codziennie jedno zwierzę do zjedzenia. Pewnego dnia kolej przypadła na królika. Szedł na śmierć powoli, ciężko wdychając, aż dotarł do lwa.

Lew był tak głodny, że aż ryczał ze złości. Ty jesteś dla mnie za mały — ryczał. Kto cię tu przy-

słał?! A królik pokłonił się grzecznie i odpowiedział: Było nas sześcioro, wszyscy szliśmy do ciebie, Wasza Wysokość. Ale po drodze napadł na nas inny lew i zjadł pięcioro z nas.

— Inny lew — spytał z niedowierzaniem król dżungli. Gdzie on jest?!

— Niedaleko stąd, Wasza Wysokość. Zjadłby i mnie, ale mu uciekłem i przybiegłem tutaj — odpowiedział królik.

Lew zdenerwował się bardzo i ryknął: Pokaż mi gdzie on jest, zabiję go!

Trzeba iść tą drogą — powiedział królik — mogę poprowadzić. I powiodł lwa do starej studni wykopanej kiedyś przez ludzi. To tutaj.

Lew zaglądał do środka i zobaczył na dnie głowę potężnego lwa. Nie wiedział o tym, że była to jego własna głowa, odbita w lustrze wody. Ryknął więc potężnie chcąc wystraszyć swojego rywala, a wtedy ten drugi lew ryknął jeszcze głośniejsze. Było to bowiem echo odbite od cembrowiny, ale lew też o tym nie wiedział. Skoczył więc do studni chcąc zabić konkurenta i naturalnie utopił się.

A mały królik wrócił szczęśliwie do swoich przyjaciół, które powitały go radośnie.

Z angielskiego przełożył
Wacław DROHOBYCKI

